Nr. 152 Wtorek 12 (25) czerwca 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464. Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Trzecia Duma.

„Pozostawiając nietkniętemi wszystkie prawa nadane zarówno manifestem z dnia 17 października 1905 roku jak i prawami zasadniczemi, postanowiliśmy zmienić li tylko sam sposób powoływania wybrańców narodu do Dumy Państwowej w ten sposób, aby każda część narodu miała w niej swych przedstawicieli.

„Stworzona dla umocnienia Państwa Rosyjskiego Duma Państwowa powinna mieć ducha rosyjskiego.

„Inne narodowości, pod berłem naszem pozostające, powinny mieć swych przedstawicieli, lecz nie powinny i nie będą przybywać w liczbie dającej możność decydowania o sprawach czysto rosyjskich".

Taki program stawiał Ukaz Najwyższy z dnia 3 czerwca 1907. Nawiązując swe plany do Manifestu 17 października 1905, stawał on jednak na gruncie zasadniczo odmiennym, obcym poniekąd okresowi reform. Podczas, gdy Ukaz z dnia 4 maja 1905 roku mówił o „troskliwości o dobro *narodów*, obszerne nasze państwo zamieszkujących" i tą drogą zespolić zamierzał te narody z państwem, pobudzić je do wspólnej pracy, Ukaz 3 czerwca zamierzał osiągnąć ten rezultat za pomocą ograniczenia praw tak dotkliwego, że odtąd Królestwo miało obierać jednego posła na milion ludności podczas, gdy ludność cesarstwa miała jednego posła od 250,000 mieszkańców.

Program Ukazu został podczas wyborów do trzeciej Dumy z powodzeniem urzeczywistniony.

W guberniach cesarstwa dość było zmniejszyć ilość głosów, przysługujących włościanom i mieszkańcom miast, aby zapewnić zwycięstwo stronnictwom prawicowym, dla Królestwa sposób ten wydawał się nie dość skutecznym — załatwiono się więc z nim zapomocą prostego obcięcia liczby wysyłanych posłów. Wreszcie na Litwie i Rusi system podziału zebrań wyborczych na kurye narodowościowe zapewnił rosyanom obronę mniejszości, nie troszcząc się o majoryzowaną mniejszość polską.

W ten sposób pomyślana arytmetyka wyborcza zmieniła zasadniczo skład izby. Powstała w dniu 1 listopada 1907 roku Duma prawdziwie rosyjska, w której znikoma grupa posłów polskich nie tylko nie mogła „decydować o sprawach czysto rosyjskich", lecz zmuszona była bez nadziei zwycięstwa staczać przez lat pięć nierówną walkę w obronie praw narodowych z większością, kierowaną przez Puryszkiewiczów, Markowych i Zamysłowskich.

Upośledzenie języka polskiego w szkolnictwie, oderwanie Chełmszczyzny i wykup kolei Wiedeńskiej oto owoce pięcioletniej pracy, najbliżej nas dotyczące. Doświadczamy nadto dobrodziejstw samorządu Stołypinowskiego, wprowadzonego wprawdzie w drodze art. 87, lecz w formie zgodnej z uchwalonym przez Dumę Państwową projektem prawa.

Dobrze znać była obliczona zmiana ordynacyi wyborczej i na gruntownej znajomości społeczeństwa rosyjskiego oparte pomysły, jeśli w czasie tak krótkim po dwóch „Dumach narodowego gniewu" wytworzyć mogły Dumę 3 czerwca 1907 r.

Upływa właśnie rok od chwili, kiedy w Wyborgu zebrani posłowie pierwszej Dumy Państwowej podpisywali manifest, nawołujący poddanych państwa rosyjskiego do niepłacenia podatków i nie dawania rekrutów. Bez echa zginęły wówczas w przestrzeni rzucone na ziemi finlandzkiej hasła.

Wręcz odmienny program postawiony przez rząd znalazł swe urzeczywistnienie praktyczne w powołaniu trzeciej Dumy i dziś święci pierwsze pięciolecie swego tryumfu.

Zatargi ze Stołypinem, porachunki z Radą Państwa, gest opozycyjny z powodu wydania prawa o ziemstwie i mowy efektowne na temat nadużyć w różnych dykasteryach — były to zaledwie drobne chropowatości, dobrze obliczone, raczej dla artystycznego urozmaicenia, niż dla poważnego zamącenia jednostajnego tła pracy pięcioletniej zainscenizowane.

Pięć lat tryumfu niezamąconego! Pięć lat pracy prawodawczej, zmierzającej konsekwentnie do mechanicznego wywyższenia żywiołu rosyjskiego, lub raczej prawicowego odłamu, pięć lat swobodnego szerzenia swych poglądów i myśli z opanowanej mównicy parlamentarnej, z pism, popieranych pośrednio i bezpośrednio, z urzędów, biur i kancelaryi sztucznie zamkniętych dla wszystkich innych. Co za sukces kapitalny, jaka podstawa do dalszych zdobyczy i tryumfów!

Na tem tle uroczystem dziwnie odbijają owe głosy, jakimi prasa rosyjska żegna tryumfatorów wczorajszych. Jeśli nawet pominiemy głosy prasy lewicowej, uderzy nas opinia jaskrawa, wyrok krótki, lecz dosadny opinii konserwatywnej, lecz niezależnej, znajdującej swój wyraz w organie, należącym do jednego z ministerstw a dzierżawionym przez księcia Uchtomskiego.

Zdaniem „Sankt-Pietierburgskich Wiedomostiej", „trzecią Dumę cechowała nikczemność. Odbił się w niej brak właściwy współczesnemu okresowi — brak podstaw moralnych.

„Jeśli pierwsza Duma uzyskała nazwę „Dumy gniewu narodowego" — wnuczkę jej nazwać wypada Dumą hańby narodowej".

Takie echo żegna ze strony rosyjskiej posłów większości, śpieszących na prowincyę po nowe mandaty. Do tego wieńca trudno byłoby dodać z naszej strony jakikolwiek liść nowego wawrzynu, jak zbyteczną byłoby rzeczą dodawać jakikolwiek przymiotnik do zespołu imion takich, jak: Puryszkiewicz, Markow, Zamysłowskij.

W naszych rachunkach politycznych stanowi pięcioletnia egzystencya trzeciej Dumy Państwowej pozycyę specyalną.

Nietylko bowiem rachunek strat i zysków zawiera księga rachunkowa każdej polityki. Księga złudzeń politycznych ma nieraz niemniej doniosłe znaczenie w życiu narodu. Nieskończone szeregi pozycyi, mącących każdy rachunek, rozstrzelających uwagę, osłabiających wolę wypełniają księgę naszych złudzeń. W tym szeregu figurowała jeszcze przed pięciu laty Duma Państwowa rosyjska.

Różna była wysokość tej pozycyi, jak różne były oparte na Dumie rachuby, lecz realną jej wartość w *naszych* rachubach uznawano powszechnie.

Pięcioletnie dzieje trzeciej Dumy Państwowej zamknięte dosadnem pożegnaniem „Pietierb. Wiedom." wykreślają tę pozycyę z naszych rachunków, odsuwają ją na właściwe miejsce, z konieczności wysuwając na pierwszy plan to, o czem tak chętnie zapominamy — własne usiłowania, własną pracę. Świadomość ta nie przychodzi wraz z krytycyzmem dojrzałym względem Dumy, lecz leży na tej trudnej drodze, którą z mozołem przebywa polska myśl polityczna: od liczenia na innych, na czynniki zewnętrzne — do wiary tylko we własne siły, do liczenia tylko na własną pracę.

Idem.

Reforma sejmowa galicyjska.

Złożony na ostatniem posiedzeniu komisyi sejmowej reformy wyborczej projekt rozdziału mandatów odbiega w niektórych punktach od projektu p. Starzyńskiego, referenta komisyi sejmowej reformy wyborczej. Projekt p. Starzyńskiego wyznaczał 192 mandatów, które były rozdzielone, jak następuje:

Wiryliści		15 mand. czyli	7,8%
Kurya wielkiej własności		44 „ „	22,9%
Miasta	36)		
Kurya powszech. miejs.	10)		
Izby handlowe	5)	53 „ „	27,6%
Izby rękodzielnicze	2)		
Kurya gmin wiejskich		80 „ „	41,6%

W kuryi gmin wiejskich przyznano rusinom 38 mandatów, polakom 42 mandaty. Nadto mieli rusini otrzymać 1 mandat w kuryi wielkiej własności, 4 mandaty w kuryi powszechnej miejskiej, 1 mandat w kuryi miast, 3 głosy wirylne, razem więc z 38 mandatami w kuryi gmin wiejskich mogli liczyć na 44 mandaty, czyli na 22,9% ogólnej liczby mandatów.

Według nowego projektu sejm ma się składać z 205 posłów, mandaty tak mają być rozdzielone:

Wiryliści		17 mand. czyli	8,25%
Wielka własność		45 „ „	21,84%
Miasta	36)		
Kurya powszech. miejs.	10)		
Izby handlowe	5)	53 „ „	25,72%
Izby rękodzielnicze	2)		
Kurya gmin wiejskich		91 „ „	44,17%

Rusinom przyznano: głosów wirylnych 5, w kuryi wielkiej własności 1 mandat, w kuryi powszechnej miejskiej 4 mandaty, w kuryi miast 1 mandat, w kuryi gmin wiejskich 44 mandaty, razem 55 mandatów, czyli 26,7% ogólnej liczby mandatów. Oprócz 2 głosów wirylnych dla rektora i prorektora uniwersytetu ruskiego przydano więc rusinom 6 mandatów w kuryi gmin wiejskich, nadto do kuryi wielkiej własności dodano 1 mandat ruski. W ten sposób mandaty ruskie osiągnęły cyfrę 26,7%.

Kilka uwag o szkicach rolniczych p. Bolesława Wydżgi.*)

Rolnictwo wołyńskie przebywa oddawna ciężkie przesilenie. Gospodarujemy w warunkach trudnych i ciężkich. Nie mamy zbytu na produkty rolne po cenach wysokich, jaki ma sąsiednia Galicya i większa część Królestwa, nie mamy także bogatej podolskiej ziemi, która rodzi bez superfosfatu i saletry pszenicę i buraki. Cukrowni mamy nie wiele, gorzelnie są w swym bycie poważnie zagrożone; — zresztą kartofle nie zastąpią nigdy buraków. Być może także — bo i o tem wspomnieć się godzi — że nie mamy energii i przedsiębiorczości pp. podolaków, a powinniśmy mieć, pracując w trudniejszych warunkach, tych gospodarskich zalet co najmniej tyleż, jeśli nie więcej.

P. Wydżga twierdzi, że pierwszą ekonomiczną klęską Wołynia była reforma włościańska, która zastała własność większą nieprzygotowaną i pozbawioną obrotowego kapitału. Ale co robiono wtedy na pańszczyźnianym Wołyniu? Młodzież szlachecka zajęta była bałagulstwem, starsi palili fajki na długich cybuchach, gawędzili, polowali i grali w karty. Panowie i panie jeździli zagranicę, siedzieli tam lata całe, flirtując poetycznie i czytając Musset'a i Balzac'a, — albo udając, że to robią, bo tego rodzaju „egzaltacya" była wtedy arcy modna. Gospodarowali ekonomowie i pańszczyzna. Widział to dobrze Kraszewski, siedząc w Hubinie i w Gródku. Widział także i opisał — może zanadto drastycznie i sarkastycznie — ukraiński Juvenalis p. Bobrowski. A dzisiaj nie jeden *laudator temporis acti* każe nam za tymi błogimi czasami wzdychać i podziwiać tych ludzi zasługi.

Ciężkiem brzemieniem legła na barkach dziś żyjącego pokolenia nieudolność i niedbałość — w r. 1830 powiedzianoby „nieczułość" — minionych pokoleń, z których jedne lekkomyślnie zaprzepaściły byt polityczny kraju, a następne zniszczyły go ekonomicznie. Pamiętając radę, a raczej nakaz moralny „Przedświtu", nie winię nikogo twierdzę tylko, że dla zrozumienia obecnego położenia naszego rolnictwa i naszego kraju, trzeba zaznaczyć powody, które ten jego stan dzisiejszy stworzyły. Nie chodzi mi o satyrę, ani o sąd, bo go wyda historya, ale o spokojną i zimną krytykę ekonomiczną.

Zastaliśmy wyjałowioną ziemię i wycięte lasy, a stworzyliśmy wszystko co już jest: separaty, płodozmiany, folwarki, karczunki, rowy, hodowlę i gospodarczą organizacyę. A pracowaliśmy w najcięższych czasach, w epoce największego politycznego ucisku i najostrzejszego rolniczego przesilenia, co pozostanie wobec bezstronnej historyi tego kraju wyłączną zasługą ludzi nam współczesnych. Żądają od nas, abyśmy zbudowali naraz wszystko i prawie z niczego, a na to za krótkie jest życie jednego pokolenia i jednego człowieka. W każdym razie nikt mi zaprzeczyć nie zdoła, że w porównaniu z tem, co było na Wołyniu w latach 80-tych i 90-tych jeszcze, zrobiliśmy ogromnie wiele. Nigdy nie zapomnę przygnębiającego wrażenia, jakie zrobił na mnie w r. 1892 krzemieniecki powiat i część konstantynowskiego, do niego przylegająca. Wszystkie, albo prawie wszystkie folwarki w żydowskich rękach, walące się budynki, ziemia źle uprawna, zapuszczona i wyjałowiona, szlachta zobojętniała i zubożała, podpalania na porządku dziennym, jako naturalne następstwo zdemoralizowania ludu skutkiem dzierżaw żydowskich. A to wszystko na bardzo dobrych, z natury urodzajnych, czarnoziemnych glinach, wyniszczonych długoletnią marnotrawczą gospodarką.

Od tego czasu przyznać trzeba, że wiele zmieniło się na lepsze, ale ziemia, którą wtedy straciliśmy i którą teraz jeszcze tracimy, nie wróci już do nas nigdy.

Dotąd jednakże obracamy się na ogół, oprócz szczęśliwych, ale nielicznych wyjątków, w błędnem kole: dochodu niema, bo nie rodzi. Dlaczego nie rodzi? Bo niema nawozu, paszy, podściołu, remanentów, budynków. Tego znów brak, bo niema dochodu i nie rodzi i t. d. Trzeba coś radzić, i coś robić, a z tem się pośpieszyć i odwagę mieć; bo nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.

W epoce telegrafów, telefonów i aeroplanów wszystko prędzej idzie, nawet zima, aniżeli za dawnych, dobrych i powolnych czasów, kiedy się ludzie mniej śpieszyli, bo nie mieli racyi się śpieszyć, a przynajmniej nie mieli tej, którą my teraz mamy. Zresztą mieli lasy, które są dzisiaj miłem — a może tylko przykrem wspomnieniem.

Podole, a jeszcze więcej Królestwo, dlatego tak bardzo nad nami górują, że tam o wiele wcześniej wzięła się szlachta do rachunku i pracy. Napędzić czas stracony nie łatwo. Ziemia jest wieczną, pożera i trawi powoli pracę pokoleń, aby następnym dać pożywienie i siłę. Saksonia, Czechy, Belgia pracują od wieków i wiele jeszcze wody upłynie nim zdobędziemy wysoką kulturę, starą siłę nawozową *(alte Dungkraft)* ich pól, którą odziedziczyli po przodkach.

Kultura rolna jest sprawą długą, mozolną i bardzo kosztowną, a nieoględne jej przyśpieszanie prowadzi niechybnie do ekonomicznej ruiny. A jednak, żeby się utrzymać przy roli, która, jak słusznie twierdzi p. Wydżga, w przerażający sposób z pod nóg się nam usuwa (wiedzą coś o tem akta notaryalne), musimy koniecznie tę kulturę powoli podnosić i produkcyę rolną powiększać, nie mogąc dowolnie zmniejszyć jej kosztów, co byłoby najlepszem — a w każdym razie najbardziej bezpiecznem i najłatwiejszem wyjściem z trudnego położenia.

Dlatego przeczytałem szkice p. Wydżgi, spodziewając się znaleźć w tem, co wołyniak o Wołyniu pisze, coś w rodzaju śmiałych i ścisłych, bo na cyfrach opartych, może trochę utopijnych co do wniosków ogólnych, ale tak bardzo zajmujących referatów p. Wyganowskiego w warszawskiem centralnem T-wie rolniczem. Tego wprawdzie nie znalazłem, ale dochodzi mnie zaraz na wstępie echo melancholijnych, a jak dotychczas platonicznych narzekań naszego łuckiego T-wa rolniczego. Nie umiemy obchodzić się z nawozem, tylko Królestwo wie, co to gnojówka, zamiast bydła trzymamy „ogony", do hodowli koni dokładamy, organizacya rolna jest u nas wadliwa, nie możemy sobie radzić ze służbą folwarczną i t. p.

J. Tarnowski.

(D. c. n.).

*) Patrz „Dziennik Kijowski" №№ 45, 54, 59, 60, 66.

ORYGINALNA ANKIETA.

Redakcya „New-York Heralda" zwróciła się do szeregu wybitnych ludzi z zapytaniem: „Coby się stało, gdyby wskutek jakiegoś elementarnego lub nadnaturalnego wydarzenia cały świat został zmuszony przez 24 godzin we wszystkich objawach życia kierować się.. prawdą". Pomysł obliczony na reklamę, nie zawiódł. Na ankietę nadeszły liczne odpowiedzi, z których niektóre obiegają już całą prasę. Burmistrz Nowego Jorku, Mr. Gaynor, wyraził zapatrywanie, że fakt taki wywołałby większe wstrząśnienie, niż trzęsienie ziemi. Zawikłanie mogłoby sprowadzić okoliczność, że każdy byłby zdania, iż wszyscy dokoła niego w dalszym ciągu kłamią... Mr. Chancey Depew, znany swego czasu polityk idzie w dowodzeniach dalej: Zdaniem jego wypadek taki musiałby sprowadzić natychmiastową ruinę licznych przedsiębiorstw, opartych na sztucznym kredycie. Jeszcze większe zawikłania mogłyby nastąpić w polityce. Słowem, prawda mogłaby spowodować zupełną anarchię. Dr John Quackenbos, profesor uniwersytetu w Kolumbii oparł odpowiedź na innem tle: Wychodząc z założenia, że sam Nowy Jork otrzymuje rocznie za 120 milionów dolarów fałszywych towarów, twierdzi, że wyjaśnienie kłamstw, choćby na 24 godzin, byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla ludzkości. Również co do amerykańskiej praktyki lekarskiej przypuszcza, że w wielu wypadkach chorób mogłoby usunięcie kłamstwa wskazać pacyentom właściwą drogę do wyzdrowienia.

Mowa posła Święcickiego.

wygłoszona na posiedzeniu wtorkowem podczas obrad nad projektem przekształcenia Chełma na miasto gubernialne.

„Panowie, w dramacie chełmskim, który zajął wam dwa lata i pozbawił możności poświęcenia czasu na bardziej dla państwa potrzebne i ważne projekty, widzimy z jednej strony ciężki cios dla ludności, stojącej na drugiem miejscu ilościowo, a z drugiej — stronnicy projektu osiągną to tylko, iż na pewnym obszarze ziemi, należącej do Rosyi, jeden sługa Monarszy zostanie zastąpiony przez innego. W dramacie tym były takie akty, które winny być wpisane na karty historyi III Dumy: wszak dość przypomnieć, jak sporządzaliście powtórne głosowania nad artykułami już raz zdecydowanymi, jak głosowaliście cały szereg poprawek odrazu i wiele innych aktów godnych uwagi.

Izba wyższa idzie za waszym przykładem i tam decyduje się kwestye bez odpowiedniego quorum.

Akt dramatu, dla którego teraz podniesiono kurtynę, można nazwać po francusku „le comble".

Stwarzacie prawo dla nieistniejącego objektu, dajecie fundusze dla miasta, które nie istnieje, miasto Chełm, jako gubernialne, bowiem nie istnieje.

Właściwie, powinniście projekt uchwalić w takiej formie: jeżeli miasto Chełm będzie gubernialnem, to w takim razie asygnuje się taka to a taka suma na przystosowanie go do potrzeb miasta gubernialnego.

Lecz w ten sposób osiągniecie rekord, gdyż w żadnym parlamencie taki projekt warunkowy nie mógłby być przyjęty. Myślicie, panowie, że to zostanie w tych ścianach?

Nie. Cały świat będzie wiedział, jakich nieparlamentarnych środków używacie.

Zająłem tę trybunę, aby oświadczyć, co następuje: 5 lat pracowałem w komisyi budżetowej, pięć lat zasiadałem na ławach Dumy i nie było wypadku, abyśmy przystępowali do asygnowania kredytów budowlanych nawet 50 i 100 tysięcznych bez sprawdzenia kosztorysów. W danym razie kosztorys jest zupełnie niesprawdzony.

Gdy sprawę tę podniosłem w komisyi, większość wskazała, iż kosztorys przedstawiono i basta.

Co oznacza ten kosztorys, czytajcie i sami ujrzycie, iż obliczono najdokładniej ilość sążni sześciennych i kwadratowych, niezbędnych dla przyszłych urzędników gub. chełmskiej, zobaczycie, że dla najskromniejszych kącików obliczono ilość sążni, a gdy znaleziono sumę, powiedziano: „a ponieważ budowa sążnia kub. kosztuje 100 rb., to trzeba wyasygnować 600,000 rb." Takiej metody jeszcze nie znaliśmy.

Gdy zwróciłem się do referenta, aby określić główne czynniki kosztu kubicznego sążnia budynków mieszkalnych, a mianowicie, ile kosztuje cegła, piasek, budulec, referent odparł, iż takich danych nie posiada.

Proszę referenta, aby z trybuny potwierdził, iż tych danych nie posiada. Skoro takich danych niema, to nie sposób świadomie asygnować fundusze na budowę; dlatego popieram wniosek o odesłaniu projektu do komisyi budżetowej w celu technicznego rozpatrzenia go i sprawdzenia kosztorysu".

Bez maski.

Chwała Bogu!...

Trzecie wydanie Dumy Państwowej już się rozpoczęło i chociaż zapowiedź wydania następnego ze względu na panów wydawców, a kierowników tej nowej edycyi, wesołych nadziei zgoła nie budzi—zawsze atoli jest Rej.

Jak tam będzie kiedyś — zobaczymy... A w niezaprzeczalnej i niedającej się „odwrócić" żadnymi cyrkularzami pewności, żeśmy już i tę fazę rozwoju zasad październikowych przebyli, jest pewna pociecha, której lekceważyć w epoce pod tym względem ubogiej nie należy.

Czeka nas kilka miesięcy bez „reform", a i to także coś warte. Więc smutkiem dzień zamknięcia 3-ej Dumy nikogo nie napełnił i pretensyi za niedokończenie „wynalazków", przez większość dumską zamierzonych i obmyślonych, Historya napewno rościć nie będzie...

Pytanie, czem była Duma w okresie swojej trzeciej metamorfozy, należy do pytań... drażliwych, a nawet całkiem niebezpiecznych...

O wiele łatwiej określić, czem ona być nie mogła, bo ta definicya wewnętrznej istoty i gospodarskich uzdolnień panów Bobrinskich, Markowych, Szulginów, Aleksiejewych, Puriszkiewiczów i Zamysłowskich, oraz definicya siły charakteru i szerokości, jako też i elastyczności przekonań i poglądów p. Guczkowa i jego sztabu najzupełniej wystarczy.

Tylko nie radzę czytać konserwatywnej gazety „Pietierburgskija Wiedomosti", bo tam p. Rosławlew pisze takie brzydkie rzeczy o panach deputatach z „większości", że bardzo łatwo może być pociągnięty przez nich do odpowiedzialności sądowej za... dyfamacyę.

Nie radzę również czytać i gazety „Nowoje Wremia", bo gdyby się tam wypadkiem znalazło i nie kłamstwo, to przecie ze względu na... tradycyę nikt z nas w to nie uwierzy.

Natomiast „Rossija" zupełnie jest zadowolona, twierdząc, że imiona „trzeciodumców" na zawsze zostaną w historyi...

To prawda!...

A „Kijewlanin" powiada, że żaden parlament europejski nie zrobiłby i dziesiątej części tego, co... uczyniła trzecia Duma Państwowa.

Czemu również chętnie wierzymy... a nawet jesteśmy tego zupełnie pewni...

„Trzeciodumcy"—pisze on dalej—zrobili więcej... aniżeli mogli.

Poco taka skromność?... Przecie my wiemy, że gospodarze ostatniej Dumy wszystko „przerobić" byli w stanie, wyjąwszy... samych siebie...

Ale mniejsza o to.

„Rossija" i „Kijewlanin" są zadowoleni—mamy zatem i laury. Laury złożone u podnóża zamkniętych po raz trzeci wrót taurydzkich... Laury, jako wskaźnik, zachęta i... przestroga dla tych, którzy przy „czwartem otwarciu" przestąpić ich progi będą mieli prawo...

Czarny Jegomość.

Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie gub. kijowskiej.

Wczoraj o godz. 2 min. 30 po poł. rozpoczęły się obrady drugiego z kolei nadzwyczajnego zgromadzenia gubernialnego ziemstwa kijowskiego. Po otwarciu posiedzenia przez p. o. gubernatora kijowskiego B. Kaszkarewa i krótkiem przemówieniu przewodniczącego zgromadzenia gubernialnego marszałka szlachty F. Bezaka przystąpiono do kolejnego rozpatrywania spraw, postawionych na porządku dziennym.

Kilkanaście wniosków zarządu ziemskiego przyjęto jednogłośnie, prawie bez dyskusyi. Wśród nich zasługuje na uwagę projekt inżyniera wojskowego gen. Archangielskiego w sprawie budowy kolei Południowo Rosyjskiej, która ma w prostej linii połączyć południowo-rosyjski okręg górniczy z zagłębiem Dąbrowieckiem. Linia ta miałaby wielkie znaczenie dla gubernii kijowskiej: 1) pójdzie ona od Krzemieńczuga przez Czehryń w kierunku kolei Cwietkowo—Pohrebyszcze (z waryantem stacya Żywotów, Lipowiec—Starokonstantynów), o której budowę starał się dawny zarząd do spraw gospodarki miejskiej i 11 cukrowni, położonych wzdłuż pomienionej linii; 2) połączy ona m. Czehryń i cały szereg wsi i miasteczek wzdłuż rzeki Taśmin, z ogólną siecią kolejową; 3) ułatwi przewóz ładunków na zachód do Królestwa Polskiego i Niemiec; 4) skróci odległość dostawy węgla kamiennego dla centralnych części gubernii kijowskiej prawie o 100 wiorst i oprócz tego gwarantować będzie ciągłość tej dostawy, co jest bardzo ważne dla przemysłu miejscowego i 5) linia kolejowa da zarobek kilku tysiącom rodzin w postaci pracy na kolei.

W przyszłości inicyatorowie projektu mają zamiar zbudować odnogę od stacyi Żaszków na północ w kierunku na Mołodarkę, Skwirę, Popielnię, Radomyśl i Malin. Budowa kolei będzie rozpoczęta niezwłocznie po uzyskaniu koncesyi, gdyż sfinansowania przedsiębiorstwa podjęli się kapitaliści angielscy.

Na zapytanie gubernialnego zarządu ziemskiego zainteresowane ziemstwa powiatowe (czehryńskie, zwinogródzkie, czerkaskie i taraszczańskie) wypowiedziały się za projektem budowy rzeczonej kolei. Tęż samą opinię jednogłośnie potwierdziło wczoraj zgromadzenie gubernialne.

Następnie bez dyskusyi zgromadzenie uchwaliło zezwolić na wydatkowanie z dodatkowych kredytów preliminarza ziemskiego na rok 1912 na urządzenie oddziału rzemiosł przy szkole ziemskiej w Byszowie pow. kijowskiego; zezwoliło ziemstwu berdyczowskiemu na zaciągnięcie od radnego S. Meringa dwuletniej pożyczki bezprocentowej na zabrukowanie drogi od Nowej Grobli do stacyi Holendry; postanowiło zwrócić pp. G. Dawydowowi i D. Dawydowowi część wydatków na budowę szkoły krasnosielskiej i domu dla personelu nauczycielskiego przy szkole wierzbowieckiej oraz wypłacić inż. Zygmuntowi Rodakowskiemu należną mu sumę za budowę lecznic w Potokach pow. kaniowskiego oraz w Dubowie pow. humańskiego.

W sprawie zapomóg dodatkowych na budowę telefonów referent gubernialnego zarządu ziemskiego wyjaśnił zgromadzeniu, iż kijowskie ziemstwo powiatowe zaopatrzyło stacye centralne w urządzenia techniczne takiego typu i w takich rozmiarach, iż będą one służyły również dla sieci gubernialnej; dlatego też wydatki na ten cel nie powinny być ponoszone przez same tylko powiatowe ziemstwo kijowskie, lecz przez całą gubernię, na co ziemstwo gubernialne posiada jeszcze 15 tys. rb., pozostałe z pożyczki, zaciągniętej w sumie 330 tys. rb. na budowę telefonów.

Zgromadzenie jednogłośnie postanowiło udzielić powiatowemu ziemstwu kijowskiemu 5 tys. rub. zapomogi dodatkowej na budowę telefonów. W sprawie starań ziemstwa humańskiego o udzielenie mu na ten sam cel 10 tys. rubli w formie pożyczki długoterminowej, zgromadzenie przychyliło się do opinii zarządu, postanawiając udzielić wspomnianemu ziemstwu pożyczki w żądanej sumie, lecz z terminem jednorocznym.

Po asygnowaniu odpowiednich sum na pokrycie wydatków budowy lecznicy w Borodiance pow. kijowskiego, szkoły rzemieślniczej w m. Białopolu pow. berdyczowskiego i zatwierdzeniu wydatków z ziemskich sum zapasowych lat 1911 i 1912 na roboty budowlane i drogowe, dłuższą dyskusyę wywołał projekt drukowania sprawozdań ziemskich instytucyi dobroczynnych.

Sprawozdania z działalności ziemskich zakładów dobroczynności publicznej (szpitala Kiryłowskiego, lecznicy okręgowej w Winnicy, domu dla sierot i t. d.), rozpatrzone i zatwierdzone do r. 1910 przez b. komitet do spraw gospodarki ziemskiej, nie były drukowane i istnieją tylko w jednym pisanym egzemplarzu. Sprawozdania za r. 1910 jeszcze nie zostały rozpatrzone przez zgromadzenie ziemskie i zanim zostaną oddane do rozpatrzenia powinny być, zdaniem zarządu, wydrukowane, aby każdy z radnych gubernialnych mógł się uprzednio zapoznać ze stanem ziemskich zakładów dobroczynnych, ich działalnością i potrzebami, zanim sprawa znajdzie się na porządku dziennym następnego zgromadzenia. Komisya finansowa zarządu ziemskiego wypowiedziała się przeciwko drukowaniu sprawozdań, uważając to za rzecz spóźnioną, na którą ziemstwo nie powinno naprożno tracić pieniędzy.

Pp. Sachnowskij i dr. J. Garłoński nie zgadzali się z powyższą opinią komisyi, dowodząc, iż wydatki ziemstwa na cele dobroczynności publicznej są tak znaczne iż z odnośnymi materyałami radni powinniby się uprzednio zaznajamiać na podstawie sprawozdań drukowanych. Dalej p. Sachnowskij dowodził, iż wogóle żadne sprawozdanie nie można uważać za spóźnione oraz iż takie sprawozdania, jak naprz. z działalności szpitala Kiryłowskiego będą miały dużą wartość naukową.

Obu wymienionym mówcom oponował prof. Pawłowskij, wskazując na to, iż sprawozdania są tylko martwą bibułą, która tylko zajmuje miejsce na biurkach pp. radnych, lecz której nikt z nich nie czyta, aż dopiero, w najlepszym razie, na zgromadzeniu ziemskiem. Środki, zdaniem mówcy, potrzebne są im na co innego. Oto w szpitalu Kiryłowskim mamy zupełnie zgniłe podłogi. Baraki dla umysłowo chorych grożą zawaleniem. Na to jaknajprędzej trzeba dać środki, a zaniechać drukowania zbytecznej bibuły.

Przewodniczący oddaje pod głosowanie wniosek zarządu. Zebranie jednogłośnie uchwala wniosek i asygnuje 800 rub. na wydrukowanie sprawozdań.

Następnie jednogłośnie postanowiono umorzyć wszystkie zaległości w sumie z górą 50 tys. rubli za leczenie chorych umysłowo w szpitalu Kiryłowskim i lecznicy winnickiej, za których niema kto płacić ziemstwu, oraz przyjąć 19 tys. rub., zapisanych ziemstwu przez Z Golikową i zgodnie z wolą zmarłej procenty od tej sumy użyć na stypendyum dla uczniów Mirockiej szkoły rolniczej im. Stołypina.

Podczas rozpatrywania następnego punktu porządku dziennego debaty najniespodziewaniej nabrały niezwykłego ożywienia dzięki wystąpieniu prof. Czernowa. Była to rzeczywiście dla wszystkich niespodzianka, gdyż obradowano nad najzwyklejszą sprawą — podaniami mieszkańców kilkunastu wsi i miasteczek o urządzenie nowych lub przeniesienie do innych miejscowości targów lub jarmarków.

P. Czernow starał się dowieść ogromnej szkodliwości targów i jarmarków, których naliczył w gub. kijowskiej aż 10,000 w roku. Mówca rozpoczął swe wywody sięgając aż do r. 1667, gdy na mocy pokoju w Andruszowie Dniepr stał się granicą posiadłości Moskiewskich i ziem Rzeczypospolitej Polskiej. Ani po lewej, ani po prawej stronie Dniepru ludność miejscowa nie potrafiła wytworzyć ani stanu kupieckiego, ani żadnego przemysłu. Na ziemiach po lewej stronie rzeki zaczynają reprezentować ten handel i przemysł przybysze z północy—„moskale".

„Nie trudno się domyśleć kto się trudnił handlem po prawej stronie rzeki. Od polaków otrzymaliśmy wiele rzeczy, a między niemi i żydów. Na targach panują żydzi, miejscowa ludność sprzedaje tylko artykuły spożywcze i z chudem cielęciem często przez cały tydzień chodzi na targi do wszystkich poblizkich miasteczek, zanim uda się je sprzedać".

W ten sposób ludność ta traci zamiłowanie do hodowli bydła a jednocześnie całymi tygodniami wędruje po targach i jarmarkach i pomału odzwyczaja się od wszelkiej precy.

W zakończeniu swego nieco przydługiego przemówienia prof. Czernow żąda, aby dla wszystkich miejscowości w gubernii ustanowić jeden dzień w tygodniu, w którym wszędzie jednocześnie odbywałyby się targi.

Oponując profesorowi p. Rewa stwierdza przedewszystkiem, iż nie zapomocą zabronienia targów należy umoralniać ludność wiejską; następnie zaś wskazuje na fakt, iż targi służą przeważnie dla zaopatrzenia ludności miasteczek w artykuły żywności; jeżeli skasować targ w piątek, to mieszkańcy miasteczka zmuszeni będą pościć do następnego targu, który naprz. wypada dopiero we wtorek.

Radni Sachnowskij, Desnickij i Kisiłakowskij wypowiadają się za tem, aby podobne kwesye decydowały ziemstwa powiatowe, jako lepiej obeznane ze stosunkami miejscowymi; ziemstwo gubernialne może co najwyżej sankcyonować odnośne uchwały ziemstw powiatowych.

W rezultacie zgromadzenie uchwala wszystkie wnioski w sprawie targów w redakcyi zarządu.

Dziś odbędą się dwa posiedzenia: o godz. 11 z rana i o 2-ej po poł.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Jana W., Onufrego Pust.
Jutro 13 (26) Antoniego.

Wschód słońca o godz. 3 m. 51.
Zachód słońca o godz. 8 m. 13.
Długość dnia godz. 16 m. 24.

Kalendarzyk Historyczny.

25 czerwca n. st.

Roku 1807. Spotkanie Napoleona z Aleksandrem I na Niemnie pod Tylżą.

Sprzedaż biletów kolejowych. Ministerstwo komunikacyi zawiadomiło zarząd kolei Południowo-Zachodnich, iż na mocy rozporządzenia ministra w Petersburgu i Moskwie wprowadzono sprzedaż biletów kolejowych na stacyach miejskich na wiele dni naprzód bez ograniczenia sprzedaży terminem 7-dniowym. Donosząc o tem, ministerstwo komunikacyi zapytuje, czy nie należałoby podobnej inowacyi zaprowadzić również w Kijowie.

— **Rezygnacya.** Członek kijowskiej rady miejskiej W. Ditiatin złożył na ręce prezydenta miasta deklaracyę, w której oświadcza, iż z powodu stosunków, panujących w wydziale szkolnym zarządu miejskiego zmuszony jest zrzec się obowiązków zarządzającego 1 bezpłatną czytelnią miejską na Padole.

— **Testament G. Hładyniuka.** Jak wiadomo obywatel miejscowy G. Hładyniuk w testamencie swym przekazał miastu 60 tys. rb. na założenie przytułku dla podrzutków oraz cały majątek, składający się z nieruchomości i kapitałów, jaki pozostanie po spłaceniu sum wyznaczonych dla spadkobierców i poszczególnych legatów. Ponieważ owa reszta majątku stanowić ma zgodnie z wolą testatora fundusz nietykalny, którego odsetki pójdą jedynie tylko na utrzymanie przytułku, a sam tylko dom przy zbiegu ulic Funduklejowskiej i Puszkińskiej i pozostała po zmarłym gotówka dają około 40 tys. rb. rocznego dochodu, więc wykonawcy testamentu zwrócili się obecnie do zarządu miejskiego z prośbą o udzielenie placu pod gmach przytułku, aby zapisane przez zmarłego 60,000 rb., co stanowi stosunkowo niewielką sumę na założenie w porównaniu z środkami wyznaczonymi na utrzymanie przytułku, można było użyć na jego budowę.

— **Skarga przedsiębiorców.** Przedsiębiorcy, budujący gmach bal targowych zwrócili się do prezydenta miasta, ze skargą na nieregularne wypłacanie im przez zarząd miejski należności, wskutek czego ponoszą oni znaczne straty.

— **Nowe dorożki.** Komisya miejska do spraw dorożkarskich wywiesiła ogłoszenia, zwrócone do właścicieli dorożek przypominając, iż w d. 1-ym kwietnia 1913 r. upływa termin reorganizacyi dorożek kijowskich. Do tego czasu wszystkie dorożki w Kijowie powinny być na gumach i z budami. Zgodnie z ogłoszeniem po 1 ym kwietnia 1913 r. dorożki dotychczasowe nie będą dopuszczane do kursowania po mieście.

— **Wyścig automobilowy Petersburg — Kijów — Moskwa.** W Kijowie rozpoczęto przygotowania do wielkiego wyścigu automobilowego Petersburg—Kijów—Moskwa, który odbędzie się w drugiej połowie czerwca. Organizacyę wyścigu w Kijowie Cesarski klub automobilistów powierzył Kijowskiemu klubowi automobilistów.

Dziś wieczorem pod przewodnictwem pełniącego obowiązki gubernatora odbędzie się narada urzędników administracyi gubernii kijowskiej, okręgu komunikacyi i inspekcyi lekarskiej w celu wyjaśnienia i opracowania zarządzeń, które z powodu wyścigów na terenie kijowskim mają być wprowadzone. Przy zbliżeniu się samochodów do Kijowa na szosie żytomierskiej w pobliżu Światoszyna zostanie urządzony krótkodystansowy bieg na szybkość jazdy pod górę. Dla biegu wybrano część szosy pomiędzy 13—11 wiorstami od Kijowa. Automobile jadące z Żytomierza w pobliżu Borszczagówki (na 14 wiorście) zatrzymają się na krótko, poczem zjadą do startu, a następnie ruszą w pełnym biegu pod górę. Meta projektowana jest w Światoszynie w pobliżu depôt światoszyńskiego ochotniczego t-wa straży ogniowej. Na starcie urządzone zostaną trybuny dla członków kijowskiego Klubu automobilistów dla gości i dla publiczności.

Automobile wyruszą z Żytomierza w dn. 27 czerwca zrana. Przybycie ich do Borszczagówki spodziewane jest w południe.

— Komitet Rosyjskiego towarzystwa automobilistów zawiadomił prezydenta miasta, iż uczestnicy międzynarodowego wyścigu samochodów Petersburg—Kijów—Moskwa przybędą do Kijowa dn. 27 czerwca pomiędzy godz. 4 i 6 po poł., przenocują w mieście i następnego dnia wyruszą na Homel do Moskwy. Komitet prosi prezydenta miasta o współdziałanie przy urządzeniu dn. 27 b. m. wyścigu kilometrowego w Światoszynie oraz, o ile to jest możliwe, o wyznaczenie specyalnej nagrody od miasta Kijowa.

— **Urlop.** Zarządzający kancelaryą gubernatora kijowskiego A. Perren wyjechał na urlop do Krymu. Obowiązki zarządzającego objął starszy jego pomocnik, F. Kuczeriawenko.

— **O odłączenie od miasta.** Z powodu podanej na Imię Najwyższe prośby mieszkańców Kureniówki i Pryorki o odłączenie tych przedmieść od miasta Kijowa a utworzenie z nich osobnych wsi, prezydent miasta złożył na ręce gubernatora obszerne wyjaśnienie. Opierając się na dokumentach, prezydent miasta dowodzi, iż petenci bez żadnej podstawy uważają się za właścicieli gruntów na Kureniówce i Pryorce, gdyż w rzeczywistości ziemie te należą do miasta i są przez nich jedynie dzierżawione, co już niejednokrotnie potwierdzone zostało wyrokami sądowymi. Ziemie na Kureniówce, Pryorce i Syrcu nadane zostały miastu jeszcze przez króla Zygmunta III, którego akt nadawczy został następnie potwierdzony przez wielu monarchów rosyjskich.

— ZAMACH NA POCIĄG. Onegdaj na 52 wiorście besarabskiej linii kolei Południowo Zachodnich nieznani sprawcy położyli na szynach złamany słup telegraficzny przed przejściem pociągu pocztowego Nr. 3. Na szczęście przeszkoda została zauważona zawczasu i pociąg zatrzymano.

— ZAMKNIĘCIE WODOCIĄGU. T-wo wodociągowe zawiadomiło mieszkańców Lipek i Peczerska, iż w dniu dzisiejszym od g. 10-ej wieczorem do 3 ej w nocy z powodu przyłączenia nowej rury tłoczącej do sieci wodociągowej wodociągi w ich rejonie będą zamknięte.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr. 6 przy Bulwarno-Kudriawskiej usiłowała odebrać sobie życie A. K. „Pogotowie" ją uratowało.

— POKĄSANY PRZEZ PSA. Na zauł. Zytnietorskim pies należący do jednego z właścicieli domów pokąsał 5 letniego M. Lewkowicza. Spisano protokół.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Naprzeciwko domu Nr. 3 przy zauł. Kreszczatyckim dorożkarz Nr. 188 przejechał 3 letnią A. Prikarczikową. Dziewczynce która uległa uszkodzeniu obu nóg, udzielono pomocy lekarskiej.

— NAGŁY ZGON. W Puszczy Wodicy w domu Nr. 84 przy ul. Niekrasowskiej zmarł nagle Sz. Goldstein.

— „NARZECZONY". Niejaka Szacowa (Szczekawicka 33) doniosła policyi iż S. Leikin bywający u niej w roli narzeczonego jej córki okradł ją na 100—120 rb., poczem znikł bez wieści.

— AWANTURNIK. Onegdaj wieczorem w piwiarni przy zjeździe Wozniesieńskim Nr. 34 wszczął awanturę złodziej zawodowy A. Potapenko. P. aresztowano i odprowadzono do cyrkułu. W drodze złodziej awanturował się w dalszym ciągu i zgromadził około siebie liczny tłum. Konni stójkowi musieli rozpraszać ciekawych.

— TOPIELEC. Wczoraj w południe w pobliżu przystani wyciągnięto z Dniepru zwłoki nieznanego mężczyzny w czarnem ubraniu. Sądząc z wyglądu topielec od bardzo dawna znajdował się w wodzie. Zwłoki odwieziono do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

— Z GŁODU. Wczoraj na placu Aleksandrowskim zemdlała z głodu 40—45 letnia W. Bagarowa. Lekarz „Pogotowia" przywrócił jej przytomność i dał jej 6 biletów na bezpłatne obiady w jednej z filantropijnych jadłodajni.

— OKRUTNY MĄŻ. Wczoraj w domu Nr. 6 przy ul. Zagorodnej niejaki Wachnienko, pokłóciwszy się z żoną, zaczął okładać ją grubym kijem. Kobieta zalewając się krwią padła bez zmysłów na podłogę. Wezwany lekarz „Pogotowia" skonstatował iż W. ma obie ręce złamane i że jest cała w okropny sposób potłuczona. W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala.

— ZAGADKOWE WYPADKI. Na ul. W. Szyjanowskiej w domu Nr. 15 podjęto z oznakami zatrucia jakiegoś nieznanego mężczyznę. Po udzieleniu pomocy lekarskiej nieznajomego odwieziono do szpitala. Okoliczności towarzyszące zatruciu tymczasem nie są wyjaśnione.

Na Bulwarze Bibikowskim podjęto robotnika Szylikowskiego ze złamaną nogą.

W karecie „Pogotowia" poszkodowanego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Wśród jakich okoliczności ucierpiał Sz.—niewiadomo.

— KRADZIEŻE. W tramwaju na rogu M. Błagowieszczeńskiej i Bezakowskiej skradziono L. Sliwińskiemu złoty zegarek wartości 200 rub. Z mieszkania Kurgalina (Dragomirowska 5) skradziono rzeczy na sumę 100 rb.

Pozatem okradziono: I. Slinkę (W. Wasylkowska 14), Czeczenina (Meżigorska 42) i Szczerbakową (Konstantynowska 24).

W posesyi Nr. 7 przy ul. Lwowskiej złodzieje wywierciwszy otwór w ścianie okradli lodownię kupca Kulmana.

— OMAL NIE KATASTROFA. Wczoraj w posesyi Procenki przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 93 miała miejsce katastrofa, która o mało nie zakończyła się śmiercią trzech ludzi. W podwórzu posiadłości Procenki od wielu lat znajduje się ukryta jama do śmieci.

Część jamy przysypana jest ziemią, pozostała

---

9)

Marya Rodziewiczówna.

Jezioro

(Dokończenie).

— Żeby tak drugie czółno, tobyśmy odprawili zwierzynę i chłopów do dworu, a sami popłynęli trochę na rzekę posłuchać wieczornego koncertu. Pani Zubowiczowa wybaczy nam spóźnienie na kolacyę wobec tylu potrawek i pieczystego—zaproponował Hryncewicz.

— Czemu nie? Czółen Mikity znajdziem przy chacie, to i popłyniem. Noc to czysto majowa. Kaczek znaleźli trzydzieści—jutro resztę poznachodzą dzieci.

Upłynęli kęs i znaleźli łódkę rybaka. Tedy wzięli się sami do wioseł i wypłynęli na bezmierny obszar jeziora. Wody brzmiały ptasią i żabią kapelą, z dalekich gąszczów słychać było słowiki.

Po chwili słuchania i skupienia Hryncewicz począł z cicha gwizdać: „Lecą liście z drzewa", a Grzegorzewski zaraz to samo nucić. Milczał tylko Hrehorowicz, a wreszcie rzekł:

— Żeby my przestali wiosłami robić — toby nas prąd zaniósł do Kijowa. Odpoczęliby, a prąd by zaniósł.

— No nie—zaprzeczył Hryncewicz. — Tu się tak te rzeki plączą, że prędzejby nas zaniosło do Buga.

— I do Wisły — uśmiechnął się Grzegorzewski.

— Trza wiosłować i nigdzie prądu nie słuchać. Nam niema dokąd płynąć.

Tu się roześmiał i rzekł:

— Pamiętasz Hrehorowicz, w początkach rewolucyi po manifeście, jakeś ty do mnie przyjechał?

— At, co tam i spominać — burknął zagadnięty.

— Komedya była, panie! Przylatuje Hrehorowicz—jakby pijany. Śmieje się, gotów śpiewać, tańczyć! Teraz powiada staniem do roboty z ludem, z cerkwią wszyscy — jedne prawa, równość. Cesarzowi odpłacim, służbę dla dobra tego kraju, uszanujem każdą mowę, wiarę—kiedy my równi—wolni. Grosz damy, i czas, i myśl i siły. Gadał za trzech, a tak się zmienił, taką miał w sobie gorączkę, że i mnie zaraził. Zaczęliśmy budować zamki na lodzie, że aż miło.

Tu się znowu roześmiał.

— Aż tu za mały czas ruszyli chłopi: pany won—wy cudze—oddawajcie ziemię. Mnie oblegali trzy dni, u Ossoryów rok stało wojsko, potem z tej równości i wolności wyłączyli dla nas to i owo, bo: wy cudze—i—skończyło się! Na lodzie zamek był, a teraz ot—wodę wiosłem garniem. My—cudze tu—i cudze wszędzie.

— Nie wszędzie! twardo Grzegorzewski zaprzeczył.

— W gościnę nas pan prosi. Dziękujem pięknie. Ale po pierwsze, wy sami lepiej domu pilnujcie. Nie puszczajcie niemca w płockie, żyda do miast, a po drugie Grzegorzewskiemu za Bugiem swojo, ale Hrehorowiczowi cudzo będzie—on tutaj „przywykłszy". Ale jednakże od rewolucyi choć my tu i zostali —coś w duszy trzasło.

— Nie trza myśleć! — rzekł Hrehorowicz.

— Nie łżyj, jakbyś ty nie myślał tego samego co ja. Czemu teraz nie przyjeżdżasz na gawędkę, z bujnymi projektami i planami społecznej pracy.

— Dusza nie karczma ani młyn, żeby bez przystanku stała otworem. Dobrze jak parę razy na żywot wierzeje można odeprzeć. A ile takich co i ni razu się im nie odemknie! Jak my wtedy gadali, toby my tak i zrobili, żeby nam dali, a jak nie dali, to nie my winowaci! A zawsze moje słowo, że z polityka wania ino serce gnije. Wyszło nie po naszemu: serce skurcz, duszę zamknij, zęby ściśnij. Co my? robaczek, ot, taka *kuzoczka* malupasieńka! A taki, wtedy jak my gadali, to my byli szczęśliwi, a że duszę poczuli, nu, to wiemy, że jest. A że nas naokoło tu wszyscy nienawidzą, to jeszcze nie racya, żeby my byli najgorsi. A trzasło coś w duszy, powiadasz, juści, ale co poradzisz, drugi raz życia nie zaczniesz, trza tutaj dotrwać.

— Tylko, że niewiadomo poco, dla kogo i dlaczego!

— Nie moja głowa o tem sądzić. A choć twoja głowa lepsza i gazety czytasz i po świecie jeździsz, tàkoż nic nie wiesz i nic nie wymyślisz.

— Owszem już coś wymyśliłem, jeszcze jeden plan. Ach coby to za kawał był dla tych wszystkich co nas stąd gonią.

— Wyobraźcie sobie: jednego dnia wyprzedajemy wszyscy ziemię, ściągamy kapitały, dostatki, a wiecie, że jeszcze teraz byłyby to miliardy i adju Fruziu, zostawiamy wolny plac chłopom, żydom i urzędnikom. Bury to zrobili w Kaplandzie.

— Pleć pleciugo, byle długo! rzekł Hrehorowicz.

— At, dureń jesteś. To jest plan genialny. Czy wyobrażacie sobie miny tych wszystkich coby zostali.

— Jaby te miny widział, bo jaby nie poszedł. Durniów byście z sobą nie chcieli przecie brać.

— Patrzcie go, obrażał się.

— Wcale nie. Tylko jak ja nie winowaty, to nie myślę ustępować, choć źle i ciężko. A jak wy stąd pójdziecie, to też na ziemi będziecie nie w raju. A jaż w rewolucyę czytał i słyszał, jak się polaki między sobą kochają. To jak mnie cudzy gryzie i kąsa, to jak cudzy pies, opędzisz się, albo z drogi mu zejdziesz, a taki swój jak cię ukąsi, to jakby wściekły, zginąć musisz. Ot, widzisz, Grzegorzewski milczy, a ty i sam na początku gawędy w gościnę tam iść nie chciał. Ale jak wiele gadać, to się człowiek do mądrości nie dogada.

— Zdaje się, żeś mi pod kwiatkiem oddał durnia.

— Tobie łopatą w głowę kłaść nie trza.

— Dziękuję ci. Ale pan istotnie umilkł, panie Grzegorzewski. Znudziła pana ta nasza tutejsza polityka.

— O nie. Przez te dni dziesięć tylem się nauczył. Jak my mało wiemy, jak my nic nie znamy, jak my ciasno patrzym, a chcemy rządzić i kierować.

— Nie byłoby was, nie byłoby nas! rzek Hrehorowicz.

— Boję się, że i naodwrót. I w naszych warunkach wątpię czybyśmy tak wytrzymali od Batorego.

— Jakto od Batorego?

— A to Semen Hrehorowicz z Ozera dwóch pachołków pieszych i jednego jezdnego do litewskich Batorego pułków dawał.

— Hryncewicz Denys z Woronek od królowej Bony nadanie ma. Kęs czasu, panie...

— Otóż to i jest. A kto mi tu mówi, że ja cudzy to łże—warknął Hrehorowicz.

— To powiedz, że po ludzku, że to Jezioro i żeś polak — zaśmiał się Grzegorzewski.

— Co mnie mówić, kiedy mnie Batory król świadek, ze spokojnym uporem Hrehorowicz odparł.

D. 10 maj 1912 r.

zas część przykryta deskami. Dwaj młodzi chłopcy Awramow i Worobjew, pracujący w jednym ze sklepów, znajdujących się w pomienionej posesyi, chcąc zobaczyć, co jest pod deskami, usunęli jedną z nich. W jamie nagromadzone były podówczas trujące gazy siarko-wodoru i zaledwie obaj chłopcy zajrzeli do jamy stracili przytomność i wpadli do niej. W parę chwil potem stróż domu przechodząc obok jamy zauważył, iż deski są odchylone. Ujrzawszy w jamie dwóch chłopców przyniósł drabinę i spuścił się po niej na dół, tam wszakże stracił również przytomność.

Wypadkowo stróża opuszczającego się do jamy widziała jedna z lokatorek, która widząc, iż z niej nie wychodzi, wszczęła alarm. Bezzwłocznie wezwano podolski oddział straży ogniowej, który wszystkich trzech zemdlonych wydobył z jamy. Wezwane „Pogotowie“ udzieliło poszkodowanym pomocy, poczem obu chłopców przewiózł do dalszej kuracyi do szpitala Aleksandrowskiego.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 11 (24) czerwca 1912 r.

	7 r.	1 p.	9 w.
Temp. pow. wedł. Cel.	13,6	19,1	14,9
Barometr przy O w mm	742,7	742,9	742,2
Stop. wilgotności w proc.	91	10,6	10,7
Kier. i szyb. wiat. (w m. sek.)	Z1	PłnZ1	PłdZ1
Chmury wedł. sk. od 0 do 10	10	10	2
Ilość opadów w mm	—	—	0,0

od 9 g. w. wieczor. do 9 g. w. wieczor.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	19,1
Najniższa	10,1
Przeciętna temp. w ciągu doby	15,9
Wilgot. przeciętna temp. pow. w ciągu doby	19,0

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramów głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady notowano miejscami w całej Rosyi. Temperatura niższa od normalnej w centrum, na południowym zachodzie i miejscami na zachodzie i na południowym wschodzie Rosyi, wyższa od normalnej w pozostałych rejonach.

Przewidywana pogoda na d. 12 czerwca: upały na północnym wschodzie, na wschodzie i na Uralu, chłodnawo na skrajnem południu Rosyi Europejskiej, pogoda burzliwa na zachodzie, na północnym zachodzie i w części centrum, sucho w pozostałej Rosyi.

Z SĄDÓW.

Zazdrość.

Wczoraj IV wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych rozpoznawał sprawę A. Wlaskina, oskarżonego o oblanie kwasem siarczanym żony swej E. Wlaskinej. Stało się to dn. 8 października r. z. na ulicy Maryino-Błagowieszczeńskiej. Wlaskina uległa oparzeniu całej twarzy i zupełnie utraciła wzrok. Twierdziła ona, iż mąż się z nią źle obchodził, w ostatnich czasach zaczął pić i oblał ją kwasem dlatego, że chciała go porzucić.

Oskarżony A. Wlaskin przyznał się do winy, tłomacząc się, że do tego popchnęła go zazdrość, do której miał aż nadto wiele powodów.

Po przesłuchaniu świadków sąd przysięgłych uniewinnił oskarżonego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. D. Walców rz. r. st.; Leopold Siedlecki, ob. z Mironówki; Antonina Siedlecka; Paweł Gerchen; Paweł Fertman; Włodzimierz Gałowin, adw. przys.; Jerzy hr. Bobrinskij, gen.; W. Ostrogradskij, poseł do Dumy.

Grand Hôtel: pp. Cecylja Gogan; Aleksander Gramatnikow; Robert Schmidt; Aleksander Repojtenko; Dubiago, marsz. szl.; Jan Pogorski.

Hôtel François: pp. Mikołaj Szereknowcew; W. Filatow; Aleksander Siniukow; Włodzimierz Paschałow; Marya Putiata; L. Popowa; Walery Osminin; Albert Linke; Grzegorz Zdanko; Jan Gutowski z Radziwił; Franciszek Hirsch; Mikołaj Wasiljew; Marya Winda; Jerzy Wechter; Michał Arnautow; Jerzy Fusda; Rafał Swarczewski z Gniewania; Marya Kuczyna; Albert Bersuński; K. Grigorin-Riabin; Emma Gertel.

Hôtel Ermitage: pp. Augusta Waleri, ob. włos.; Agnieszka Martynek, ob. austr.; P. Kaniewicz, ob.; Michał Garkawenko, poseł do Dumy; Tatiana Garkawenko; M. Kietcet, ob. austr.; Włodzimierz Bobrow, ob.; Helena Jaszczewska, ob. z g. kijow.; Elżbieta Sabkiewicz, ob. z Głuchowa; Adolf Kulski, adw. z p. zwiąb.; Marya Seluk, ob.; Olga Dmitrasz, naucz.; Stanisław Polakowski, dyr. c. z Tomaszpola; Jan Stupinski, urz. z Moskwy; Katarzyna Jefimowa.

Hotel Bładymicha: pp. Teodor Mielichow, naucz.; Michał Miedelowicz; A. Sapiecko, stud.; L. Babiczewa; Wiera Janiew, nauczyc.; Emil Karlson, dyr.; Olga Jakowienko; Elżbieta Szewiakow; Aleksandra Naumowa; Aleksander Worobjew, lekarz; Karol Kask; Karol Krauze, dyr. gimn.; Andrzej Pluszcz, insp. pod.; W. Lung; Jerzy Rusinow; Wacław Titow; Wacław Szczepan; Jan Jurczyuin, naucz.; Aleksander Krasowski; Michał Duribin, lekarz.

Hotel Francuski: pp. W. Ignatowicz Zawilejski, inż.; Marya Szecicka; Artur hr. de Montrezor, ob.; Szczepan Sorokin, kup.; Aleksander Rudzki, ob. z Warszawy; Ludwik Szymanowski, ob. z Odesy; Jan Sawicki, ob. ze Stroszczniec; Adam hr. de Montrezor, ob.

Hotel Universal: pp. Wojciech Zatwornicki z Cwietkowa; R. Kowacz; Jakób Kuprin; Nina Olesewa; Mikołaj Tichomirow; Kazimierz Wasiowski z p. kaniow.; Gustaw Bernstein, rejent, ze Rżyszczewa.

Pałace-Hôtel: pp. Włodzimierz Aleksandrow, buch.; B. Aleksandrow; Grzegorz Złatkiewicz, kup.; Ignacy Raczyński, ob. z Kielc; S. Szamkowicz, kup.; Władysław Mikoci, ob. z Winnicy; Stefan Zembrzuski, redaktor, z Płoskirowa; Teodor Marżanow, kup.; Tadeusz Fasowicz, dyr. c. z Humania; A. Rogowski, adw. przys.; N. Linewicz, kup.; F. Parchomowski, kup.; Michał Efres, kup.; B. Ettinger, adw. prz.; Karol Simmerling, adw. przys.; Eug. Nowicki, z Czern.; A. Zaklinew; Teodor Kossa; N. Rogowicz, inż.; Teodor Sokołow; N. Awerkijew; Paweł Pachalow; S. Budowski, ob.

Hotel Rosya: pp. Mikołaj Lisiewicz, r. st.; Jan Dobrowolski, naucz.; P. Pietrowiewicz; N. Turczewski; Julia Kazańska z Charkowa; Mikołaj Iwanowski z Warsz.; Emilia Pietrowiewicz z Kazania; Natalia Kazańska; Ludmiła Połakowa; Olga Nowikowa; K. Wasiljewa; Marya Motaszewska; Mikołaj Zarzycki, urz. z Czerkas; Sergiusz Strzyżewski z Woroneża; Teodor Wasiljew; Daniel Spanowski; Eugeniusz Popow; Teodor Łicharewski, lek. z Per.

Ostatnie wiadomości.

Odpowiedź ukraińców. Ze względu na ogłoszony w drodze oficyalnej komunikat o posłuchaniu dra Leo u cesarza Związek ukraiński ustanowił specyalny komitet, złożony z dra K. Lewickiego, Wassilki, Romańczuka, Okuniewskiego i Oleśnickiego, który wypracował odpowiedź na ten komunikat. Odpowiedź ta w formie rezolucyi została wczoraj przez Związek ukraiński jednomyślnie przyjęta. Rezolucya ta brzmi następująco:

„Związek ukraiński zajmuje wobec ogłoszonych wczoraj półurzędowo słów cesarza następujące stanowisko, iż stojąc niezachwianie na stanowisku zagwarantowanego zasadniczemi ustawami równouprawnienia i wolności wszystkich narodów w Austryi, Związek ukraiński pod warunkiem strzeżenia tego stanowiska widzi w słowach monarchy o tyle widoki na polepszenie stosunków w Galicyi, iż dotychczas załatwienie każdej narodowo-politycznej kwestyi ruskiej było tam faktycznie zawisłe od zgody Koła Polskiego, podczas gdy według obecnych zapewnień monarchy narodowo-polityczne kwestye obu narodów, a więc także polaków od zgody obu narodów mają być zawisłe. Że Jego Ces. Mość także dotychczas miał te intencye, Związek ukraiński przyjmuje z zadośćuczynieniem i czcią do wiadomości, musi jednakże stwierdzić, że te najwyższe intencye w faktycznych stosunkach w Galicyi dotychczas niestety się nie objawiły“.

Stan wyjątkowy w Chorwacyi. „Kroatische Corresp.“ donosi, że miarodajne Koła nie są zadowolone z czynności komisarza królewskiego w Chorwacyi, Cuwaja, który ma być w najbliższych dniach odwołany, poczem zarząd Chorwacyi poruczony zostanie generałowi, który równocześnie mianowany zostanie komendantem XIII korpusu armii. Jako pewny kandydat na to stanowisko uchodzi generał Boroewicz.

Skrócenie sesyi parlamentarnej. „N. Wr. Journal“ przynosi informacyę, że wedle obecnego stanu rzeczy, zwłaszcza że względu na to, że polacy nie pragną z obecnym gabinetem wspólnie pracować, a gotowi są poprzeć jeszcze tylko prowizoryum budżetowe, obecna sesya parlamentu wiedeńskiego skończy się prawdopodobnie najpóźniej w dniu 6 lipca b. r. n. st., nie jest jednak wykluczone zakończenie obrad Rady Państwa już w ciągu bieżącego miesiąca.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Wojna włosko-turecka.

Trypolis (AP). Podczas wyładowywania granatów nastąpił wybuch, przyczem zostali zabici porucznik i siedmiu marynarzy z pancernika „Carlo-Alberto“. Dwóch marynarzy odniosło lekkie rany.

Sprawy chińskie.

Urga (AP). Chińczycy zamierzają wojska z Urumci i Szerasumy skierować do Kobdo. Rząd mongolski wysyła tam również 2,000 żołnierzy w celu usunięcia stamtąd władz chińskich.

Sprawy robotnicze.

Londyn (AP). Na mityngu robotników pracujących w warsztatach portowych w Hydeparku przywódca ich oznajmił, iż król zgodził się na przyjęcie adresu ładowaczy, starających się o zachowanie monopolu.

Echa nieurodzaju.

Londyn (AP). Profesor liverpoolski Parce usiluje w „Times'ie“ rozwiać wątpliwości w sprawie stosunku rządu rosyjskiego do ofiar na rzecz głodnych, zbieranych zagranicą. Według słów Parce'a Rosya ceni wysoko pomoc Anglii, jako dowód przyjaźni.

Uwaga Agencyi: Petersburska agencya telegraficzna dowiedziała się ze źródła kompetentnego, iż ofiar na rzecz głodnych z zagranicy wpłynęło niewiele. Obecnie, wobec tego, iż potrzeby ludności, która ucierpiała wskutek nieurodzaju, zostały zaspokojone, oraz wobec spodziewanego urodzaju, dalsze ofiary nie są potrzebne.

Pożyczka chińska.

Paryż (AP). Pożyczka chińska będzie zrealizowana zapomocą kolejnych emisyi, zależnie od potrzeb Chin i sytuacyi rynku. Pierwsza emisya przeznaczona jest na umorzenie zaliczek, wydawanych Chinom na przywrócenie porządku. Przeznaczenie każdej następnej emisyi będzie określone przez rząd kraju, grupa finansowa którego dokonuje takowej, w celu, aby finansowa reorganizacya Chin została urzeczywistniona po porozumieniu pomiędzy Chinami, a państwami należącemi do grup finansowych. Grupa finansowa może wystąpić z konsorcyum, jeśli rząd jej uzna odnośną emisyę, naruszającą interesy narodowe, a inni członkowie konsorcyum postanowią pomimo to dokonać jej. Jednakże wypadek taki jest bardzo problematyczny, gdyż rządy będą zawsze solidarne. Pomiędzy członkami konsorcyum panuje zupełna jednomyślność i wzajemne zaufanie.

Z Persyi.

Teheran (AP.) Wali Posztekuchu odmówił schronienia zbiegłemu do Posztekuchu z resztkami wojsk Salar-ud Daoulehowi, aresztował jego stronników i wysłał ich do Kermanszachu do księcia Ferman Fermy. Według pogłosek, Salar-ud Daouleh skierował się do Mohameda, szeika Nargalia. Według bardziej wiarogodnych źródeł powrócił on do Awromanu.

Z Lotnictwa.

Wiedeń (AP). Wszechświatowy rekord na wysokość z dwoma pasażerami ustanowił poddany austryacki Czażaj (6,300 metrów). Rekord najdłuższego nieprzerwanego utrzymania się w powietrzu (2 g. 3 min.)—rosyanin Sławarosow-Semenenko.

Petersburg (AP.) Lotnik kijowski Sikorski, wzniósłszy się na aerodromie komendantury, latał w ciągu godziny nad Petersburgiem i powrócił na aerodrom.

Zaprzeczenia.

Berlin (AP). Wobec krążących w dalszym ciągu pogłosek o mającej nastąpić podróży do Rosyi Kiderlen-Waechtera agencya Wolffa upoważniona jest do kategorycznego zaprzeczenia tym wiadomościom gazet, jako pozbawionym wszelkich podstaw.

Petersburg (Wł.). Zaprzeczono pogłoskom o podróży Fallierésa do Petersburga.

Przed wyborami do 4 Dumy.

Kowno (AP). Narada przedwyborcza kuryi rosyjskiej uznała za konieczne wzmocnienie narodowości rosyjskiej i zachowanie jej przywilejów, uregulowanie włościańskich urządzeń rolnych oraz wzmocnienie rosyjskiej prywatnej własności rolnej.

Nad Leną.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wr.“ donosi, że między senatorem Manuchinym a gen.-gub. irkuckim Kniaziewym wynikł konflikt. Działalność Kniaziewa wprawiła Manuchina w zdumienie, Kniaziew obraził się na senatora i wyjechał z kopalń do Irkucka. Kursują pogłoski, iż Kniaziew będzie translokowany.

Aresztowanie.

Petersburg (Wł.). Policya wykryła olbrzymi wiec strajkujących robotników. 120 osób aresztowano.

Po rozwiązaniu III-ej Dumy.

Petersburg (Wł.). „Riecz“ pisze, że likwidacya III-ej Dumy Państwowej stała się likwidacyą wpływów i znaczenia kierowników „centrum“ Dumy. Guczkow wychylił kielich do dna. Z wodza stał się szeregowcem i zniknął w tłumie posłów. Przeciwnicy Guczkowa mogą patrzeć na jego upadek z uczuciem politowania.

Wynik prac Dumy trzeciego powołania: powódź osobnych ustaw bez znaczenia, i nacyonalizm, który ujawnił się w prawodawstwie, dotyczącem Finlandyi i w wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Pożar fabryki.

Petersburg (Wł.). Spłonęła znaczna część fabryki mechanicznej Glebowa.

Sprawa zamordowania Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). Kijowski korespondent „Now. Wrem.“ pisze, że zbadanie rewelacyi Brazul-Bruszkowskiego ujawniło, iż zeznania Djakonowej oparte są na jej „widzeniu sennem“. Karawajew zaś jest złodziejem i typowym „bosiakiem“. Sprowadzili go z Kaukazu do Kijowa żydzi. Karawajew zeznał, iż słyszał w więzieniu, jakoby Juszczyńskiego zamordowali członkowie bandy złodziejskiej. Pozostałe dane stanowią zmyślenie Krasowskiego.

Bejlis uwolniony z więzienia nie będzie. Niema również zamiaru zarządzenia w jego sprawie śledztwa uzupełniającego. Dochodzenie w sprawie rewelacyi wykryło ślady przekupstwa. Są pewne poszlaki, że obietnicą znacznej zapłaty usiłowano pozyskać osoby, któreby czasowo zgodziły się przyjąć winę mordu na siebie. Jakoby w akcyi tej skompromitowany jest pewien adwokat kijowski.

Matiuszenskij—redivivus.

Petersburg (Wł.). Głośny w okresie rewolucyjnym dziennikarz Matiuszenskij, który sprzeniewierzył kilkanaście tysięcy rubli — wyasygnowane przez rząd Haponowi na cele jego akcyi wśród robotników — jak się okazuje mieszka obecnie w Błagowieszczeńsku i jako redaktor gazety „Amurski Pioner“ skazany został sądownie na 4 miesiące więzienia za wydrukowanie oszczerczego artykułu o wicegubernatorze Czaplińskim.

Różne.

Odesa (AP). Donoszą z Kisłowodzka o zgonie dowódcy wojsk generał-adyutanta Zarubajewa.

Moskwa (AP). Nagrodę wszechrosyjskiego „derby“ zdobył „Meteor“ Teliegina; Cesarską — „Centuryon“ Brailowskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 11 czerwca.

Przewodniczący *Akimow* oświadcza, że projekt prawa o opłatach portowych, co do których wywiązała się różnica zdań pomiędzy Radą Państwa a Dumą,—przyjęty został z poprawkami Rady, wobec czego będzie obecnie, jako zaaprobowany przez obydwie izby, przedstawiony do decyzyi Najwyższej. Po dyskusyi, która wywiązuje się nad projektem o przyznaniu radzie moskiewskiego instytutu rolniczego prawa nadawania stopni magistra i doktora, rzeczony projekt prawa został odrzucony.

Następnie przyjęto bez dyskusyi 59 projektów prawa.

Dyskusyę wywołał projekt prawa o zapomogach, wydawanych z kasy na urządzenia rolne.

Projekt prawa przyjęty został w redakcyi Dumy.

Na porządku dziennym rozważanie projektu prawa o utworzeniu gubernii chełmskiej, z wyłączeniem jej z pod zarządu generał-gubernatora warszawskiego. W loży ministrów znajdują się: prezes rady ministrów, ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświaty, nadprokurator synodu i kontroler państwowy. W przepełnionej loży dla publiczności w liczbie kilku posłów do Dumy, archiepiskop Eulogiusz.

Referent komisyi specyalnej *Pichno* wskazuje na doniosłość projektu prawa pod względem narodowo-historycznym i politycznym, albowiem Rada Państwa ma rozstrzygnąć wiekszy spór pomiędzy narodami rosyjskim a polskim o zapomnianym skrawku ziemi rosyjskiej, o który jeszcze w wieku IX-ym walczyli Włodzimierz święty i Mieczysław. Polacy w prasie i literaturze, uznając Chełmszczyznę stale za swą własność, nazywają niniejszy projekt prawa czwartym rozbiorem Polski. Nieboszczyk Bolesław Prus powiedział: „Wzamian za Chełmszczyznę nie chcemy niczego! Sami się licytować nie będziemy!“

Jest to zdanie szlachetne, ale i my rosyanie nie możemy powiedzieć inaczej, gdyż Chełmszczyzna jest prastarą ziemią rosyjską, jak Kijowszczyzna, Podole i wschodnia Galicya. Była ona i do podziału Polski ziemią rosyjską, za jaką uznawali ją sami polacy, nazywając ją w aktach urzędowych: „województwem ruskiem“. Pozostając pod panowaniem Polski Chełmszczyzna zachowała wiarę prawosławną i kulturę, a więc Chełmszczyzna to niezaprzeczalnie kraj rosyjski, który należy wydzielić z Królestwa Polskiego. Za tem przemawiają przykłady przeszłości i perspektywy przyszłości. I w chwili obecnej w Chełmszczyźnie wre walka narodowo-polityczna, która grozi ludności rosyjskiej polonizacyą i narzuceniem katolicyzmu. Dlatego też należy zawczasu oderwać łódź chełmską od okrętu polskiego, gdyż mogą popłynąć one w różnych kierunkach.

Wypowiedziawszy się za wydzieleniem gubernii chełmskiej, komisya dopatruje się pewnej niedogodności w skasowaniu świąt katolickich (nowego stylu), obowiązujących dotąd w instytucyach rządowych Chełmszczyzny. Wobec tego komisya proponuje Radzie Państwa uchwalenie dysedentu, by w święta katolickie władze gubernii Chełmskiej zwalniały uczniów od lekcyi w szkołach i aby katolików w dni takie nie wzywano do urzędów.

Deitrich wskazuje na to, że drobna sprawa utworzenia nowej gubernii zbyt jest rozdmuchiwana. Polscy politycy dopatrują w tem nowego podziału Polski. Mówca kategorycznie oświadcza, że żadnego nowego podziału Polski omawiany projekt prawa nie zawiera i że wogóle żadne Królestwo Polskie, jako odrębna całość nie istnieje. Są tylko gubernie Królestwa Polskiego, stanowiące niepodzielną część państwa rosyjskiego. Tylko bujna imaginacya zdolna jest wywołać na gruncie tej sprawy zagadnienie polityczne.

O żadnem łączeniu ziemi polskiej w jedną całość nie może być mowy, gdyż potrzeba byłoby w tym celu zburzyć trzy wielkie mocarstwa, przeto niemasz żadnej krzywdy w wydzieleniu Chełmszczyzny. Aktu tego domagają się zasadnicze potrzeby miejscowej ludności rosyjskiej.

Gdy kwestya polska była rozstrzygnięta przez Katarzynę II, Chełmszczyzna pozostała wówczas poza granicami Rosyi. Za czasów Aleksandra I, gdy powstało Królestwo Polskie—Chełmszczyzna weszła do składu tej organizacyi polskiej, gdyż wówczas istniał zamiar przyłączenia zachodnich gubernii rosyjskich i Litwy do nowoutworzonego Królestwa Polskiego.

Obecnie należy ziemię chełmską połączyć z krajem rosyjskim i uratować ją od polonizacyi, gdyż żaden szanujący się naród nie pozwoli zginąć jednej ze swoich części.

Przecież oskarżano nas, rosyan, że dotąd pozostawialiśmy chełmszczyznę w składzie Królestwa Polskiego.

Inaczej dzieje się zagranicą. W Galicyi wtrącają do więzień rosyan-prawosławnych tylko dlatego, że prawosławni przeszkadzają polonizowaniu kraju. W Poznańskiem wprowadzają przymusowe wywłaszczenie gruntów na rzecz kolonistów niemieckich. Tam niemczą polaków, my zaś chcemy uratować odłam narodu własnego. Nasz niewinny projekt prawa wywołuje dzikie sceny politycznego „chuligaństwa“ we Lwowie, — zaś wobec niemców zachowują się tam łagodnie i spokojnie. Pochodzi to stąd, że demonstranci lwowscy wiedzą dobrze, iż prusacy nie ulękną się demonstracyi, na nas jednak chcą wpłynąć za pomocą hałasu i krzyku awantur lwowskich. Wiedzą oni, że wśród rosyan znajdą się ich sprzymierzeńcy.

Mówca z punktu zasadniczego wita projekt prawa o wydzieleniu Chełmszczyzny, uważa go wszakże za niedostateczny, zamierzone środki za nikłe i mniema, że należy stworzyć warunki, które uczynią z Chełmszczyzny kraj szczerze rosyjski.

Donieckij uważa, że projekt prawa nie odpowiada celowi głównemu—zabezpieczyć ziemię chełmską od zamachów polsko-katolickich. Przesunięcie granicy nie zmieni stosunków etnograficznych i religijnych.

A jednak w Rosyi nie mogą istnieć takie miejscowości, gdzie rosyaninowi nie wolno pracować dla dobra sprawy rosyjskiej. Jeśli tak jest, to rząd winien spełnić swój obowiązek wobec ojczyzny.

Mówcę nie zadawalają projektowane ograniczenia praw polaków, które nie przynoszą korzyści, jeno rozdrażniają polaków i psują stosunki polsko-rosyjskie.

Wydzielając Chełmszczyznę rząd jednocześnie ludność prawosławną w innych częściach Królestwa Polskiego pozostawia w warunkach istniejących, nawet w cięższych, gdyż polacy, mszcząc się za wydzielenie Chełmszczyzny, będą zachowywać się wobec niej wrogo. Więc zamiast wyników korzystnych, projekt prawa wywoła jeno skutki ujemne, dlatego też mówca domaga się odrzucenia projektu.

Szebeko zaznacza, że ton zasadniczy rozważanego projektu prawa stanowi konieczność uratowania ludności rosyjskiej od polonizacyi i wpływów katolicyzmu. Jeśli tak jest istotnie, należy dowieść, że Chełszczyzna jest spolonizowana. Jeśli tego nie dowiedziono mówca sądzi, że ma prawo oponować, powołując się na najpoddańszy referat nadprokuratora synodu z lat 1908—1909, gdzie powiedziano, że przejście prawosławnych na katolicyzm jest nieznaczne—równe zeru.

Przejście na katolicyzm 180,000 ludu w latach 1905 — 1906 nie może być uważane za rezultat propagandy katolickiej, ponieważ było wynikiem zarządzeń, skierowanych przeciwko unitom w ostatniej ćwierci wieku zeszłego. Akcya władz administracyjnych i duchownych wydała owoce całkiem niespodziewane.

Oporni nigdy w rzeczy samej prawosławnymi nie byli i uważać ich za nawróconych na katolicyzm nie można. Spolonizowanie Chełmszczyzny nie może mieć nigdy miejsca wobec tego, że interesy prawosławia są najzupełniej zabezpieczone żelazną ręką administracyi. Świątyń prawosławnych w Chełmszczyźnie jest 320, katolickich zaś tylko 80. Mówca, analizując podstawy rządowego projektu prawa, wyjaśniającego referat Dumy, stwierdza niewiarogodność przytoczonych tam dat historycznych i błędy, popełnione w danych cyfrowych i dochodzi do wniosku, że w przyszłej gubernii większość ludności będzie katolicka — mniejszość prawosławna.

Jeśli większość ludności chełmskiej będzie katolicka, w jakim celu zamierzone jest zniszczenie utrwalonego od wieków ustroju prawno-administracyjnego Chełmszczyzny. Mówca również krytykuje ograniczenia praw polaków w Chełmszczyźnie, powołując się na manifest z d. 12 grudnia 1904 r. Wreszcie wyodrębnienie Chełmszczyzny spowodować musi nową waśń religijną. Przeto projekt prawa nie jest pożyteczny dla państwa i krzywdzi dotkliwie wszystkich polaków pod berłem rosyjskiem.

Kowalewskij mniema, że wyodrębnienie Chełmszczyzny jest niepożądane ze względów obrony państwowej. Większość ludności nowej gubernii stanowić będą polacy, co pozbawia projekt prawa sensu logicznego. Niema powodu do nagłego rozstrzygnięcia sprawy chełmskiej—lepiej sprawę tę odłożyć, odrzucając projekt niniejszy.

Następne posiedzenie d. 13 czerwca.

Giełda Petersburska.

Dnia 11 czerwca 1912 r.

4% Renta Państwowa	91³/₈
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	86⁷/₈
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86⁸/₈
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	465
5% „ „ 1866 r.	355
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	317½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	517½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	513
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	384
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	155
„ Brańsk. Fab. Szyn	205
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	289
„ Putiłowsk.	191½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	763
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota.	219
„ Koł. fabr. maszyn	246
„ M. K. Wor. kol.	837
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	206
„ Poł. Doniecka kol. żel.	279
„ Mosk. Kazan. kolej	567
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	322
„ Fabryk Malcowskich	343
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	105³/₈
5% „ 1906 r.	104¾
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne: z papierami dywidendowymi po mocnym początku chwiejne.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 11 go czerwca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 215 525, kup. 215 475

Kurs wekslowy na Petersburg na 3 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	90 50
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215 35
Dyskonto prywatne	4¼%

Usposobienie słabe.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	264.00
Cena najwyższa	267 00
4% renta państwowa 1894 r.	90 40
4½% pożyczka 1909 r.	102 50
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.75
Dyskonto	2¹⁴/₁₆%

Usposobienie słabe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1909 r. 104¼; 4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 102¼

Usposobienie spokojne, lecz trwałe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —; 4½% pożyczka rosyjska 1909 r. —

Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 104 80

Z ostatniej chwili.

Uroczystości w Pradze.

Warszawa (Wł.). Fr. Hovorka i prezes związku dziennikarzy czeskich Hlavaczek telegraficznie zwrócili się do kilkunastu wpływowych osób z błagalną prośbą o przybycie z Warszawy do Pragi na uroczystości.

Wobec odmowy Galicyi od udziału w uroczystościach, Hovorka i Hlavaczek zapewniają, że w razie nieobecności gości z Warszawy stosunki polsko-czeskie zostaną zachwiane, nawet klub polsko-czeski może przestać istnieć.

Warszawa (Wł.). Dziś w drodze do Pragi czeskiej przejeżdżają przez Warszawę pociągiem specyalnym 800 sokołów rosyjskich z Petersburga i Moskwy.

Nadużycia pieniężne w klasztorze.

Wilno (Wł.) W miejscowym żeńskim klasztorze prawosławnym ujawniono nadużycia pieniężne, które dosięgają 20,000 rb.

Nowa encyklika.

Berlin (Wł.) „Berliner Tgbl.“ donosi, że papież wyda niebawem nową encyklikę o położeniu kościoła w różnych częściach świata.

Rozruchy w Kantonie.

Berlin (Wł.) Wobec rozruchów w Kantonie, niemiecka eskadra wschodnio-azyatycka otrzymała rozkaz wysłania do Kantonu 3 kanonierek dla obrony poddanych niemieckich.

Ruch strajkowy w Anglii.

Londyn (Wł.). Wczoraj strajkujący robotnicy portowi urządzili wielką demonstracyę w Hyde Parku. Odczytano wobec tłumów zawiadomienie, że król zgadza się na przyjęcie delegacyi, mającej przedstawić żądania robotników.

Londyn (Wł.). Jak się okazuje, sobotnie i niedzielne rozruchy były daleko groźniejsze, niż to przedstawiono urzędownie, miały one charakter niemal rewolucyjny. Aresztowani przywódcy rozruchów umieszczeni zostali na okrętach. Skonfiskowano u strajkujących dużo broni i amunicyi.

Wojna włosko-turecka.

Paryż (Wł.). Włosi przygotowują wysłanie do Turcyi 4 dywizyi piechoty, brygady jazdy na 85 parowcach handlowych.

Wiedeń (Wł.). Z Smyrny donoszą, że w Azyi mniejszej trwa powoływanie redyfów. W okolicach Smyrny zgromadzono 100,000 wojska.

Z Maroka.

Paryż (Wł.). Donoszą z Fezu, że część kolumny Dalbriez'a stoczyła dnia 7 czerwca walkę z krajowcami. Atak odparto—5 francuzów zabitych, 6 rannych.

Upały w Hiszpanii.

Madryt (Wł.). W Hiszpanii panują upały. Temperatura dosięga 53 stopni Celzyusza.

W Bilbao 20 osób zmarło wskutek porażenia słonecznego.

Sprawy tureckie.

Białogród (Wł.). W Monasterze zbiegło z koszar 200 żołnierzy tureckich i 10 oficerów. Dezerterzy schronili się w górach. Prasa dopatruje się w tym akcie początku rewolucyi przeciwko rządom młodoturków.

Z życia prowincyi.

Korystyszów, *4 czerwca 1912 r.*

Po śmierci księdza kanonika Morawicza parafia korystyszowska, licząca przeszło cztery tysiące dusz, pozostaje tymczasem jeszcze bez proboszcza. Skutkiem długotrwałej choroby księdza Morawicza, parafia pod każdym względem jest bardzo zaniedbana i ciężka praca kapłańska, wymagająca wiele trudu i poświęcenia, czeka nowego proboszcza. W ciągu kilkunastu lat niwa religijna stała tu odłogiem; rozkrzewiły się skutkiem tego na niej bujnie chwasty niedowiarstwa, apatyi i zniechęcenia do wiary i do kościoła, nietyle może wśród drobnej zaściankowej szlachty ile pośród warstwy mieszczańskiej i rzemieślniczej i wśród inteligencyi miejscowej.

Tu potrzeba młodego, pełnego energi niezłomnej i siły duchowej kapłana, któryby potrafił zdobyć utraconą placówkę, zniechęcone i zniechęcone serca na drogę wiary wprowadzić i kierunek duchowy im wskazać.

Wiele zdolności, taktu w postępowaniu i zaparcia się siebie będzie musiał nowy proboszcz na każdym kroku ujawnić, jeśli zechce napowrót wprowadzić do owczarni Pańskiej — zbłąkane owieczki.

Może mu się powiedzie zjednać i lepiej względem duchowieństwa naszego usposobić tych, którzy trwają w tradycyjnym oportunizmie i zapominają o wypełnianiu swych obowiązków religijnych. Może otrząsną się oni z apatyi, pozbędą niechęci i zaczną odwiedzać te stare mury kościelne, w których ich ojcowie modlili się, gdy szli na krwawe zapasy z bordami pogańskich najeźdźców, gdy swoją piersią osłaniali tę ziemię w czasach kozackiej nawalnicy. Krwią swoją zrosili oni obficie tę ziemię pograniczną Ukrainy i śpią snem wiecznym w kurhanach stepowych; lub w podziemiach tych murów kościelnych, które sami na chwałę Bożą wznosili.

Dawniej Korystyszów był ogniskiem życia towarzyskiego całej okolicy, a klucz korystyszowski z kilkunastu folwarków złożony liczył około dwudziestu tysięcy dziesięcin ziemi i należał do hrabiów Olizarów, fundatorów kościoła, który jako wieczystą dotację otrzymał kilkadziesiąt dziesięcin doskonałej pszenicznej ziemi.

Przed pięćdziesięciu laty, klucz korystyszowski w czasie opieki nad małoletniemi został bardzo tanio sprzedany i przeszedł w rosyjskie ręce. Ziemia kościelna została później również przefrymarczona, z tem jednakże zastrzeżeniem, że każdorazowy właściciel Korystyszowa obowiązany jest dawać corocznie proboszczowi pięćset pudów zboża, siano, dwanaście sążni drew i kilkaset rubli gotówką. Są to jedyne zasoby jakimi rozporządza kościół, i jakie są niezbędne dla jego podtrzymania i konserwacyi.

Następca księdza Morawicza nie powinien o tem zapominać i w dalszym ciągu korzystać z tej dotacyi, ażeby rzecz ta nie uległa zapomnieniu i żeby kościół nie pozostał bez środków utrzymania.

Nemo.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego.** Dnia 7 czerwca w Kamieńcu Pod. w lokalu klubu szlacheckiego odbył się wieczór muzyczno-wokalny ku czci Zygmunta Krasińskiego. Na uroczystość tę stawiła się cała prawie inteligencya polska Kamieńca. Wieczór przeciągnął się do późnej nocy.

— **Dzień „Chabru" w Kamieńcu Pod.** W dniu 6 b. m. w Kamieńcu Podolskim miejscowe rzymsko-katolickie T-wo dobroczynności po uzyskaniu odpowiedniego pozwolenia władz urządziło sprzedaż „Chabru" w celu zasilenia kasy T-wa. W ciągu dnia krążyły po mieście 73 pary kwestujące ze skarbonkami i chociaż nie wywoływało to w mieście, zewnętrznie rzecz biorąc, większego wrażenia, zwłaszcza, że w Kamieńcu było już kilka sprzedaży rozmaitych „kwiatków", a więc publiczność do pewnego stopnia stała się obojętną względem takiego sposobu uciekania się do jej ofiarności, jednakże faktycznie, sądząc z gotowości z jaką składano ofiary na rzecz katolickiego T-wa dobroczynności, „Dzień chabru" został przychylnie przez ludność Kamieńca przyjęty. Na drugi dzień, 7 czerwca, w mieszkaniu proboszcza kościoła katedralnego zebrał się zarząd T-wa dobroczynności oraz szereg osób zaproszonych do asystowania przy liczeniu zebranych pieniędzy. Otwarto puszki i obliczono kwestę i okazało się, że rezultat przewyższył oczekiwania inicyatorów i organizatorów sprzedaży. Ogółem z 73 puszek wyjęto 1,395 rb. 64½ kop. Najwięcej przyniosła puszka Nr. 26, z której kwestowała p-na Zeliska, bo 47 rb. 64½ kop. Oprócz tego z powodu sprzedaży „chabru" nadesłano wprost do zarządu T-wa 34 rb. 35½ kop. Razem więc dzień ten zasilił kasę T-wa poważną sumą 1,430 rb. Wydatki z organizacyą sprzedaży „chabru" związane wyniosły 83 rb. 72 kop.

W organizacyi kwesty najżywszy udział wzięły panie Zofia Kwiatkowska, hr. Barbara Starzyńska i Marya Duninowa.

— **Sanatoryum przeciwgruźlicze.** Berdyczowska filia ligi walki z gruźlicą urządza swoim kosztem w Sławucie sanatoryum dla 12 chorych piersiowo. Koszt wynajmu lokalu w Sławucie i utrzymania tam 12 chorych wyniesie koło 2,000 rb. rocznie.

— **Z kolei Podolskiej.** Roboty nad budową toru kolei podolskiej od Szepetówki do Kamieńca postępują z należytą szybkością. Nasyp kolejowy już na całej prawie długości linii jest ukończony, w toku są pertraktacye zarządu kolei podolskiej z zarządem kol. Pol. Zach. w sprawie połączenia tych kolei w Szepetówce i Płoskirowie. Jedynie budowa gmachów stacyjnych idzie nieco opieszale. Ostatnio zaszło nieporozumienie pomiędzy przedsiębiorcami, którzy podjęli się budowy tych gmachów u zarządu kolei, a przedsiębiorcami budowlanymi bezpośrednio prowadzącymi te roboty. Wskutek tego w niektórych miejscach, np. w Kamieńcu roboty czasowo zostały zawieszone. Opóźnienie budowy gmachów stacyjnych nie wpłynie podobno na termin rozpoczęcia ruchu na linii Szepetówka—Płoskirów—Kamieniec, i z wiosną r. p. pociągi mają zacząć kursować.

— **Suszarnie owoców.** Departament rolnictwa przeznaczył na urządzenie w gub. podolskiej 4-ch suszarni owoców w r. b. 3,000 rb. Suszarnie te są obecnie budowane w Winnicy, Pisarzówce, pow. winnickiego, Bahrynowcach, pow. lityńskiego, i Żwańczyku, pow. uszyckiego. W Winnicy budowana jest suszarnia rotacyjna, pozostałe trzy—zwykłego systemu szafowego. Winnicka, pisarzowiecka i bahrynowiecka suszarnie oddane będą pod zarząd tamecznych towarzystw ogrodniczych, suszarnią w Żwańczyku kierować będzie bezpośrednio uszycki powiatowy zarząd ziemski. Kierownictwo techniczne przerabiania owoców w tych suszarniach polecone zostało wydelegowanemu przez departament rolnictwa specyaliście, p. A. Meryngowi. Przed upływem lata suszarnie będą już puszczone w ruch.

— **Wystawa rolnicza i przemysłu rolnego w Żytomierzu.** Odbyła się narada kierowników poszczególnych oddziałów mającej się odbyć jesienią w Żytomierzu wołyńskiej wystawy rolnictwa i przemysłu rolnego. Poruszona była kwestya terenu przyszłej wystawy. Zdecydowano, że najlepszym terenem będzie park „Arkadya", a gdyby wskutek zgłoszenia zbyt wielkiej ilości okazów do działów hodowli koni i bydła i narzędzi rolniczych terytoryum to okazało się zbyt szczupłem, zaprojektowano umieścić działy te w sadybie położonej na wprost „Arkadyi" po przeciwległej stronie ulicy.

— **Składy maszyn i narzędzi rolniczych.** Kosztem powiatowego ziemstwa bałckiego otwarte zostały w Bohopolu i Hołowaniewsku ziemskie składy maszyn i narzędzi rolniczych oraz nasion.

— **Pożary.** Pożar Włodzimierca pow. łuckiego, o którym niedawno donosiliśmy, zniszczył doszczętnie 10 chat i 43 budynków gospodarczych, należących do włościan miejscowych, wartości przeszło 12 tys. rb., trzy domy należące do parafii prawosławnej, wartości 5 688 rb., trzy domy i 6 szop należących do włodzimierzeckiej dwuklasowej szkoły wartości 3,500 rb., oraz 15 domów żydowskich wartości przeszło 17 tys. rb. Ogółem straty wynoszą przeszło 38 tys. rb.

— Od czasu nastania upałów w gubernii kijowskiej zdarzył się szereg znacznych pożarów: w końcu kwietnia we wsi Gruzskoje, powiatu kijowskiego, spaliło się 22 sadyby; w maju w Litwinówce tegoż powiatu—17 sadyb; w Zarudziu pow. radomyskiego — 25 sadyb; w Wielkiej Sałtanówce pow. skwirskiego — 15 sadyb; w Zahalcach pow. kijowskiego — 16 sadyb. 28 maja w m. Fastowie pow. wasylkowskiego wynikły dwa większe pożary, które przyniosły znaczne straty kilku prywatnym towarzystwom ubezpieczeń.

Obecnie we wszystkich powiatach gubernii kijowskiej agenci ubezpieczeń dokonywują opisu wsi pod względem ogniowym. Pracami temi kieruje w powiecie kijowskim ziemski inspektor ubezpieczeń A. Czerniewicz, w pow. berdyczowskim — pom. inspektora ziemskiego D. Tichomirow; w pow. wasylkowskim pom. inspektora S. Razumow.

— **Napad bandycki na drodze Łarga—Kamieniec.** Według dokładnych zebranych przez policyę wiadomości, bandyci, którzy ograbili w dn. 5 b. m. podróżnych jadących z Łargi do Kamieńca, zabrali ogółem 1,118 rb. i wiele cennych rzeczy. Pomimo usilnych starań policyi dotychczas nie udało się wpaść na ślad bandytów.

Walka ze śmiertelnością.

Lamentowanie z powodu wymierania ludności francuskiej trwa już oddawna, lecz nic się praktycznego nie czyni, aby usunąć od narodu tę klęskę nad klęskami. Inaczej w Anglii.

Tam również spostrzeżono stałe zmniejszanie się liczby narodzin. Na każde tysiąc kobiet zamężnych w wieku od 17 do 45 roku życia było urodzin:

	w latach: 1881	1891	1901
w miastach	273	259	229
na wsi	294	272	244

Urząd spraw lokalnych (Local government Board) natychmiast postanowił zapobiedz szkodliwym następstwom tego zjawiska. Nie ogłaszał, jak francuzi, patryotycznych odezw do kobiet, nie subwencyonował małżeństw posiadających liczne potomstwo, lecz postanowił zmniejszyć śmiertelność, wydłużyć życie ludzkie i podnieść zdrowotność. Do roku 1880 umierało w Anglii na każde 1000 osób 20.9 rocznie, teraz zaś umiera w miastach 16.1, a na wsi 15.8 Srednia długość życia ludzkiego przesunęła się z lat 41 i dwóch miesięcy na lat 49 i pięć miesięcy. To podwójne polepszenie stosunków sprawiło, że chociaż wprawdzie nie zaczął się zwiększać coroczny przybytek niemowląt, ale zmniejszyła się śmiertelność i wydłużył się peryod zdolności do macierzyństwa, a w rezultacie jest to, że ludność angielska po dawnemu wzrasta.

W r. 1850 naliczono w Anglii 27,368,736 osób, a w r. 1908 już 44,539,593 Przyrost wynosi więc 63 proc. Bardzo szczegółowe wykazy wskazują, że immigracya niewiele się przyczyniła do tak świetnego rezultatu, bo chociaż była wielka, jednakże prawie się równoważyła z emigracyą rodowitych anglików do Australii i Afryki południowej. Wymieraniu ludności zapobiegły głównie środki, obmyślone po uchwaleniu „Public Health Act" -- ustawy o państwowych urzędach sanitarno-hygienicznych.

Te urzędy zwróciły pilną uwagę na stosunki mieszkaniowe i na warunki życia kobiet w okresie macierzyństwa i karmienia niemowląt, a to dlatego, że przyjęto jako zasadę, że nie o to chodzi, aby się dużo rodziło, jeno o to, by urodzone nie umierały, gdyż w tym ostatnim wypadku ginie żywy człowiek, którego uformowanie dużo kosztowało matkę. Z taką usilnością zaopiekowano się małemi istotkami, iż drugą połowę wieku XIX zaczęto nazywać w Anglii „peryodem jego królewskiej mości dziecka".

Powszechnie wiadomo, że wszędzie na świecie umiera bardzo dużo niemowląt. Właśnie ta między niemi liczba zgonów podnosi ogólną śmiertelność do cyfry tak wielkiej, jak 46 na 1000 w Rosyi. Umiera też dużo niemowląt i w Anglii, lecz znacznie mniej, niż gdzieindziej. W ostatniem dziesięcioleciu umierało z każdego tysiąca niemowląt w pierwszym roku życia:

W Rosyi	268
„ Austro Węgrzech	223
„ Niemczech	196
„ Francyi	189
„ Anglii	147

Mniej, bo 144 umiera tylko w Holandyi, ale też w niej już od wieku matki są otoczone nadzwyczajną opieką ustaw, gmin i stowarzyszeń. Prawie całe ustawodawstwo angielskie o pracy kobiet w stanie odmiennym i karmiących jest wzorowane na holenderskiem.

Drugie ważne znaczenie ma mieszkanie, gdyż w niem spędzają ludzie najmniej połowę każdej doby, zatem oczywiście musi ono wywierać potężny wpływ na zdrowie rodziców, a więc i przyszłego potomstwa. Angielskie urzędy sanitarne mają prawo usuwać mieszkańców z domów niehygienicznych, ciemnych, nieprzewiewnych; mają także prawo wskazywać, ile osób wolno umieszczać w jednym pokoju pewnej wielkości kwadratowej. Z tego prawa korzystały one tak surowo, że z początku zaczęto na nie krzyczeć, lecz one były nieugięte w swych postanowieniach, głosząc wręcz przeciwnie, aniżeli naprzykład my, że ważniejszy jest interes publiczny od prywatnego. Była więc chwila, w której uważano, że niema interesu budować kamienic czynszowych i groził krach mieszkaniowy, który miał stępić ostrość postanowień urzędów sanitarnych, lecz wtedy miasta przy pomocy państwowej, oraz stowarzyszenia zaczęły budować domy. Skończyło się na tem, że podczas gdy przed 60 laty liczono 48 prc. mieszkań o jednym pokoju, będącym zarazem kuchnią, teraz jest takich mieszkań tylko 1.6 prc. Jednopokojowych z osobną jest 6.6 prc., dwupokojowych z osobną kuchnią 9.8 prc., a wszystkie inne mieszkania są większe. Za przepełnione uważa się takie mieszkanie, w którem na pokój wypada więcej, niż dwie osoby.

Godne uwagi jest, że równocześnie spadła w Anglii liczba osób, utrzymywanych przez dobroczynność publiczną, na każde 10,000 mieszkańców z 68 na 47.

ROZMAITOŚCI.

Fantastyczne przedsięwzięcie. „Berl. Tageblatt" zamieszcza wiadomość z Londynu, że utworzył się tam komitet, mający zamiar urządzić konkurs lotniczy na linii Londyn-Indye. W locie mogą brać tylko udział lotnicy angielscy na aparatach, wykonanych w Anglii. Linia konkursu wytknięta będzie przez Wiedeń, Konstantynopol, wzdłuż Eufratu do Bagdadu, następnie przez zatokę Perską, Buschir, wzdłuż wybrzeża do Bender Abbas. Ostatni etap ma prowadzić wzdłuż wybrzeża zatoki arabskiej do Karatschi. Do konkursu miało zgłosić się dotąd dwudziestu lotników.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38 Wydawca **Antoni Zieleński.**